Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 10 Sierpnia 1910 Nr. 182

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Morderstwo obok kościoła N. P. Maryi.

„Wyrok partyjny" na szpiega „ochrany".

Obraz morderstwa. — Śledztwo policyjne. — Kim jest wykonawca „wyroku śmierci". — Zdemaskowanie szpiega.

W biały dzień, w samo południe, w centrum miasta, w oczach setek przechodniów zamordowano wczoraj w Krakowie człowieka. Wieść o tym niesłychanym w Krakowie wypadku obiegła wkrótce całe miasto. „Nowiny" pierwsze zaraz po godzinie 3 po południu przyniosły przed wszystkimi dziennikami szczegóły morderstwa, o ile je do g. 2 45 można było zebrać. Więc też „Nowiny" wydzierano sobie poprostu z rąk. Tak wiadomość o morderstwie poruszyła całe miasto.

Do późnego wieczora na miejscu zbrodni zbierały się tłumy ludności, żywo omawiając zajście. Dziś jeszcze całe miasto jest pod wrażeniem mordu.

Zamordowany został 30-letni Stanisław Tadeusz Rybak, urzędnik w Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie. Wczoraj jeszcze nie zdawano sobie dokładnie sprawy z motywów zbrodni i opinia była z początku po stronie zamordowanego. Powoli jednak opinia się zmieniła, zwłaszcza, gdy się dowiedziano, że **morderstwo nie było zwykłem morderstwem, ale samosądem partyjnym, że zamordowano nie uczciwego człowieka, ale szpiega i prowokatora, stojącego na usługach „ochrany".**

Zamordował go 23-letni Stanisław Trudnowski, zwyczajny robotnik, mało inteligentny, fanatyk patryotyczny. Oświadczył on zaraz po aresztowaniu go, że zastrzelił Rybaka, gdyż zarząd partyi narodowo-demokratycznej, względnie zarząd Związku robotniczego tej partyi, wydał na Rybaka, jako na szpiega wyrok śmierci i wykonanie wyroku polecił właśnie jemu. „Zabiłem go, bo on setki ludzi wydał na szubienice i oddałem przez to przysługę ojczyźnie" — oświadczył zabójca po aresztowaniu. Nie wypierał się czynu bynajmniej, owszem, uważa, że spełnił czyn wysoce patryotyczny i szczytny.

Dziwny to człowiek ten Trudnowski. Nie umie nawet pisać, ledwo sylabizuje, jest spokojnym, poczciwym robotnikiem. Twarz sympatyczna, dobra, w oczach łagodność i spokój. Mówi spokojnie, ale, gdy wspomnieć o Ojczyźnie i Kościele, podnieca się, czerwieni, oczy zaczynają jaśnieć dziwnym blaskiem. A kiedy mówił, że „zabił szpiega, który oddawał katom i na szubienicę krocie ludzi wysyłał" — łzy mu w oczach jaśnieją. „Zgubił tylu ludzi i mnie zgubił, ale bodaj zginął zdrajca!" — powiedział dzisiaj z dumą. Konkretnych dowodów winy, szpiegostwa i prowokatorstwa Rybaka nie zna. Nie widział dokumentów, i nie chciał ich widzieć. Poco? — mówił. — Powiedziano mi, że Rybak był szpiegiem i że to zostało stwierdzone. Muszę wierzyć! Uwierzyłem, a szpiega trzeba zabić, więc zabiłem. Dlatego jestem niewinny!"

Wzruszenie znać też na nim, gdy mówi o swej siostrze, Annie. Nie widział jej od lat, wie tylko, że wyszła za mąż, ale nie zna nazwiska męża.

Jest on jednem słowem fanatykiem patryotyzmu. Dla niego istnieją tylko dwa dogmaty: Wolna Polska i Kościół. Dla nich poświęci życie, zrobi, co mu przywódcy każą, choćby mu w ogień kazali skoczyć.

Rozmowa z Trudnowskim.

Sprawozdawca nasz rozmawiał z nim dzisiaj pod telegrafem.

— Nie czuje pan wyrzutów sumienia, nie czuje pan, że pan zrobił źle? — spytał Trudnowskiego.

— Zrobiłem to, co mi nakazywał święty obowiązek. Pan Rybak wydał Moskalom setki niewinnych robotników, ich żony i dzieci umierają z głodu...

— A jest pan pewny, że Rybak był prowokatorem?

— O tem zaświadczy Związek, który zaręczy za mnie, że jestem niewinny. O tem dowiedzą się wszyscy w sądzie.

— Jakież pan ma na to dowody?

— Po jednem z zebrań, na którym był Rybak, zarządzono szereg aresztowań...

— A inne dowody?

— Tego nie mogę wiedzieć, bo nie należałem do Centralnego komitetu, ale komitet dowody ma w ręku.

— Czy pan chciał Rybaka zamordować?

— Tak i nie. Rozważałem w swojem sumieniu. Spotkałem go przed tygodniem, raz jeden go widziałem, ale rewolweru wtedy przy sobie nie miałem. W niedzielę i wczoraj miałem browning przy sobie, przed gmach T. S. L. poszedłem dopiero wczoraj.

— I wczoraj postanowił go pan zamordować?

— Nie, nie postanowiłem. Gdy jednak szedłem za nim, z ul. Floryańskiej ku Rynkowi, w odległości 15 metrów, odwrócił się ku mnie, bo mnie zauważył i na mój widok sięgnął do kieszeni. Wtedy strzeliłem do niego. Gdzie — nie pamiętam, ale celowałem w Rybaka. Kiedy padł, poszedłem zwykłym krokiem dalej, dopiero, gdy jakiś robotnik zamierzył się na mnie łopatą, przyspieszyłem kroku. Wtedy puściło się za mną dwóch panów, wołając: stać! Stanąłem i jednemu z nich oddałem browning.

— Czy pan był pewny, że pan strzelał do Rybaka, a nie do kogo innego?

— Rybaka znałem, bo spotkałem go trzy razy na zebraniach Związku, gdzie miał odczyty. Ponadto dostałem jego fotografię i dopisek na niej, że Rybak jest zajęty w T. S. L. Jestem pewny, że zabitym jest Rybak.

— Jakże pan spędził noc?

— Byłem zmęczony śledztwem i nie mogłem spać. Ponadto przy chwytaniu mnie publiczność mnie dotkliwie pobiła, tak, że mnie wszystko bolało — odparł żałośnie. Był on prawdopodobnie przekonany, że za zabicie szpiega i prowokatora publiczność nie będzie go chwytać...

Tak wygląda ten morderca...

Rybak był szpiegiem!

Zamordowany Rybak był faktycznie szpiegiem. To już dziś zostało stwierdzone. Faktem jest, że przed pół rokiem na ul. Pędzichów l. 3 miał mieszkanie, złożone z czterech pokoi i kuchni, miał służącą, a pensyę na utrzymanie żony, dziecka, siebie i służącej, miał małą, bo z T. S. L. brał tylko 75 koron. Z tego powodu miał nawet kłopoty z administracyą podatku, gdyż w fasyi podał prawdziwą pensyę, a mieszkał tak „po pańsku".

Później widocznie spostrzegł, że może ściągnąć na siebie podejrzenie i wynajął sobie mały, kawalerski pokoik, bardzo skromny i zaczął żyć ogromnie skromnie, tak, że się nawet sam obsługiwał.

W ostatnich czasach wydawał także broszury i drukował je w Krakowie. Wydał broszurę o „Neoslawizmie", o „Kościuszce", broszurę „Życie i dzieła Wyspiańskiego". Wydał również „Myśl wszechpolską" jeden zeszyt..

Dlaczego wyrok śmierci wykonano w Krakowie.

W całej tej sprawie jedna rzecz jest szczególnie uwagi godna: że zamachu kokonano na gruncie galicyjskim, podczas gdy wszystkie partye rewolucyjne, działające w Rosyi, unikają przenoszenia czynów terorystycznych na teren europejskich państw konstytucyjnych, nie chcąc przez to narażać na szwank pewnego istniejącego wprawdzie nie „de jure", ale „de fakto" dla nich prawa asylum. — Trzeba przypuścić, że albo zabójca stracił nadzieję, że Rybak opuści kiedykolwiek terytoryum galicyjskie, albo też i ci, którzy wyrok wydali i wykonawcy z takimi względami się nie liczyli lub ich nie znali.

Szczegóły zbrodni.

Wczoraj nie mogliśmy podać dokładnych szczegółów zbrodni, gdyż numer „Nowin" już przed godz. 3-cią był pod prasą. Szczegóły i przebieg śledztwa podajemy więc poniżej:

Krok w krok za ofiarą.

Według zebranych dotąd informacyj, przebieg zbrodniczego wypadku był następujący:

Około godziny 1 popołudniu szedł Trudnowski przez plac Maryacki z tyłu, za Rybakiem i robił wrażenie, że nie spuszcza oka z Rybaka, który szybko dążył ku Małemu Rynkowi. Naraz Trudnowski przyspieszył kroku, roztrącając przechodniów zbliżył się do Rybaka, krzyknął: Mam cię, szpiegu! — przyłożył mu do głowy brauning i strzelił w środek czaszki. Rybak, nie krzyknąwszy nawet, padł na chodnik na twarz, z rozkrzyżowanemi rękoma. Trudnowski pochylił się nad nim i dał jeszcze szybko dwa strzały do leżącego. Przechodnie osłupieli. Przez kilka sekund zapanowało na placu milczenie, ale wraz krzyknął ktoś: „Łapaj mordercę! Zastrzelił człowieka!"

Schwytanie mordercy.

I fala przechodniów rzuciła się za Trudnowskim, który zwykłym krokiem szedł ku ul. Szpitalnej. Jakiś robotnik, słysząc krzyki „łapaj", stanął tuż przed handlem Olszowskiego i wyciągnął ręce przed siebie, chcąc złapać idącego mordercę. — Dopomógł mu w tem jakiś inny przechodzeń. Zatrzymali obaj Trudnowskiego, a wraz podniosło się ku niemu dziesiątki rąk. Schwytano mordercę za ręce, widocznie w obawie, aby nie zaczął strzelać dalej i zaczęto mu przeszukiwać kieszenie. Nie bronił się, nie mówił nic, sam oddał browning jednemu z otaczających go.

Ale tłum, który rósł z każdą sekundą, oburzony morderstwem, spełnionem w biały dzień, rzucił się teraz na Trudnowskiego. Posypały się nań razy; bito go laskami i rękoma, jakby chciano mu na miejscu wymierzyć sprawiedliwość. Dopiero wtedy morderca, dotąd zupełnie spokojny i milczący, wyrzekł parę słów, które wywarły piorunujące wrażenie, tak, że ci, co nań rękę podnieśli, opuścili ją zaraz.

— Nie bijcie! — zawołał. — Zabiłem szpiega-prowokatora, który setki ludzi wydał rosyjskim katom. Dawno mu się to należało!

Słowa te zrobiły wrażenie. Ktoś krzyknął: „Na policyę!" i cały tłum ruszył, otaczając zwartem kołem mordercę, do dyrekcyi policyi.

Przy zamordowanym

zebrało się tymczasem około pięćset ludzi. Wieść o morderstwie rozeszła się naprawdę lotem błyskawicy po całem mieście i ze wszystkich stron zaczęły napływać tłumy, gromadząc się naokół leżącego na chodniku z roztrzaskaną głową, w kałuży krwi, Rybaka. Leżał na lewym boku, nogi spoczęły w ścieku; z tyłu głowy sączył się mózg, z lewej strony spływała krew czerwonym potokiem. Prawa część twarzy zaczęła puchnąć i sinieć. Prawe oko, wysadzone i nabrzmiałe, usta, splamione skrzepłą krwią, robiły straszne wrażenie. Twarz zamordowanego tak się przez to zmieniła, że nawet ludzie, którzy go znali, nie mogli go rozpoznać.

Skonstatowanie śmierci.

Do zwłok przybiegł pierwszy lekarz dr Mściwojewski, nie mając jednakże potrzebnych środków ratunkowych zatelefonował po Pogotowie ratunkowe, które przybyło po kilku minutach. Oględziny skonstatowały dwie śmiertelne rany postrzałowe z tyłu głowy. Strzałów było trzy. Wskutek skrzepienia krwi i wyrzuconych na wierzch części mózgu, nie zdołano na razie odszukać trzeciej rany. Zgon nastąpił natychmiast.

Po chwili zjawił się oddział policyi i otoczył zwłoki kordonem. Naokół łańcucha żołnierzy policyjnych stanęło setki ludzi, pchających się, cisnących, tak, że żołnierze z trudem utrzymali porządek. Rozmawiano tylko o wypadku, komentowano go najrozmaiciej, tembardziej, że do godz. 2 30 nikt niczego na pewne nie wiedział. Dopiero po godz. 2·30 dowiedziano się, że zamordowany nazywa się Rybak.

Śledztwo w policyi.

Komisarz dr Closman przystąpił natychmiast do przesłuchania doprowadzonego mordercy. Oświadczył on, silnie zdenerwowany, że nazywa się Stanisław Trudnowski, liczy lat 23, pochodzi z Warszawy, że zamordował szpiega i prowokatora, niejakiego Rybaka. Zamordował go na rozkaz partyi narodowo-demokratycznej. Podał, że Rybaka poznał z nadesłanej mu wraz z poleceniem zamordowania go, fotografii, którą natychmiast po zastrzeleniu Rybaka potargał. Czynu swego nie żałował wcale. Był przekonanym, że oddał przysługę Ojczyźnie, uprzątając ze świata szpiega, który setki ludzi oddał w ręce ochrany.

Ponieważ był silnie zdenerwowany, podano mu papierosa, którego jednak nie zapalił. Następnie nałożono mu na ręce kajdanki i przewieziono go dorożką pod telegraf, gdzie przystąpiono do szczegółowego śledztwa.

Zawiniątko zmarłego.

Przy zamordowanym znaleziono zawiniątko, w którem znajdowała się książeczka do notatek z podpisem „Stanisław Rybak, Towarzystwo Szkoły ludowej", portmonetka z czterema halerzami, listy i rachunki z firmą T. S. L., kilka listów prywatnych, między innymi list od redaktora „Ojczyzny" p. Rymara, chusteczka z monogramem S. R.; wszystko było wymięte i pobrudzone.

Po godz. 2 30 zebrała się przy zwłokach komisya sądowo-lekarska i po dokładnem skonstatowaniu szczegółów i odfotografowaniu zwłok tak, jak leżały, odesłała trupa do zakładu medycyny sądowej.

Szczegółowe śledztwo policyjne.

Przez całe popołudnie i wieczór aż do późnej nocy ciągło się śledztwo policyjne, prowadzone pod kierunkiem radcy Rękiewicza przez komisarzy dra Rączkę i dra Minasowicza oraz inspektora Karcza. Trudnowski przez cały czas zachowywał się zupełnie spokojnie, raczej nawet apatycznie. Odpowiadał na pytania spokojnie, bez najmniejszego wzruszenia, podniecał się tylko, gdy tłomaczył pobudki swego czynu. Zamordowanie szpiega uważał za swój obowiązek, o tem jest przekonany, jak równie o tem, że nie zrobił przez to nic złego, że raczej wyświadczył Ojczyźnie przysługę, uwalniając ją od takiego łotra, prowokatora. Zeznania jego były jednak chaotyczne, niejasne, bez porządku; nic dziwnego; jak stwierdzo z nich, jest to człowiek o bardzo niskiej inteligencyi, ledwie umiejący czytać, ale zapalony, fanatyk sprawy. Niejasności i sprzeczności w jego zeznaniach są skutkiem nie złej jego woli, ale właśnie tej ogromnie małej kultury.

Jak wygląda Trudnowski.

Trudnowski jest wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, o silnej kościstej postaci. Silny brunet, ma cerę ciemną i gęstą, bujną czarną czupryne. Wąsy również ma czarne, starannie podczesane do góry. Ubrany był w zwykłe szare ubranie, na którem nosił hawelok. Odpowiada głośno, spokojnie, nie bardzo jasno, ale znać, że nie kłamie, że nie usiłuje się wykręcać. Robi wrażenie, że mówi szczerze i po prostu.

Życiorys Trudnowskiego.

Życie Trudnowskiego toczyło się interesującymi kolejami. Według jego zeznań przedstawia się ono, jak następuje:

Urodził się w r. 1887 w Warszawie jako syn ubogich rodziców. Ojciec, robotnik ślusarski, był poddanym pruskim. Gdy miał kilkanaście lat i mógł nieco na siebie zarobić, wyrobił mu ojciec miejsce w remizie tramwajów miejskich w Warszawie. Tu początkowo był posługaczem, następnie praktykował jako pomocnik ślusarski, wreszcie zajęty był jako robotnik ślusarski, nie otrzymał jednak żadnego dowodu uzdolnienia w swoim zawodzie. W 21 roku, jako poddany pruski, powołany został na wiosnę 1909 r. do poboru wojskowego do Bydgoszczy w Prusach. Przy pierwszym poborze ominęła go jednakże służba wojskowa.

Opuściwszy posadę przy remizie tramwajowej, nie mógł po powrocie do Warszawy znaleść zajęcia. Wtedy wyjechał do Poznania, gdzie pracował jako robotnik przy budowie mostu kolejowego. Po ukończeniu mostu wrócił w jesieni 1909 r. do Warszawy i wtedy policya rosyjska aresztowała go pod zarzutem należenia do tajnego „Związku narodowych robotników". — Siedział w więzieniu w Warszawie przy ulicy Spokojnej i w twierdzy w Modlinie. Z braku jednak jakichkolwiek dowodów obciążających, wypuściły go władze rosyjskie na wolność, równocześnie jednak wydaliły go na zawsze, jako obcego poddanego, z granic Rosyi. Na jego żądanie odstawiono go szupasem do Aleksandrowa, przy granicy galicyjskiej. Na dalszy pobyt dlatego wybrał Trudnowski Galicyę, że, jak twierdzi, nie umiał po niemiecku, więc nie miał co robić w Poznańskiem, a do Galicyi ciągnęła go polskość kraju, gdzie mógł swobodnie przebywać bez krępowania swych uczuć patryotycznych.

Przybycie do Krakowa.

Do Krakowa przybył Trudnowski w marcu b. r. i zamieszkał na Dębnikach. Przywiózł ze sobą browning, którego raz próbował w pokoju, a nie umie-

jąc strzelać, ani obchodzić się z bronią, postrzelił się w lewą rękę. Ranę leczył przez dwa tygodnie na oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Po wyjściu ze szpitala nie miał żadnego zajęcia. Utrzymywał się z subsydyów, które mu przysyłał ojciec w kwocie 15 do 25 rubli miesięcznie. Ojciec jego jest robotnikiem w magazynach kolejowych w Warszawie, gdzie zarabia 8 rubli tygodniowo. W czerwcu b. r. wyjechał do Prus na robotę, był w Katowicach, Wrocławiu i w innych miastach i 15 lipca wrócił na obchód grunwaldzki do Krakowa. Koszta podróży opłacał częścią z funduszu od ojca, częścią z zarobionych pieniędzy przy polnych robotach.

„Wyrok śmierci“ na Rybaka.

Podczas uroczystości grunwaldzkich spotkał się Trudnowski ze swoim znajomym ze Związku narodowego. Znajomy ów wręczył mu list zamknięty, opieczętowany z pieczęcią Związku. List otworzył Trudnowski w mieszkaniu. Treść listu była następująca:

„Ponieważ my wyjaśnili, że Rybak jest prowokatorem i szpiclem oraz szpiegiem wojskowym, działającym na rzecz Rosyi, a na szkodę Austryi — więc polecamy i upoważniamy Was, kolego, do wykonania zamachu na prowokatora i szpicla ochrany i polecamy Wam to jako Wasz święty obowiązek Polaka — bronić Polski i Kościoła katolickiego.

Podpis: *Narodowy Związek robotniczy.* S (to znaczy Stanisław Trudnowski). Czołem kolego!“

List ten — którego treść podał w śledztwie — zniszczył, jak również fotografię prowokatora, załączoną w liście.

Następnie Trudnowski zeznał: Ze Związkiem nie korespondowałem, a o jego działalności i kolegach dowiadywałem się z listów od rodziny. Przed dwoma tygodniami wysłałem do rodziny list z zawiadomieniem, że polecenie dane mi przez Związek spełnię dla Polski; w liście nie wspominałem nic, by mi przysłano fundusze na kupno broni lub samą broń.

W ubiegłym tygodniu odebrałem przez pocztę list, w którym doniesiono mi, że otrzymam to, co mi potrzeba w oznaczonym dniu i godzinie i mam czekać na przesyłkę na plantach przy ulicy Zwierzynieckiej na pierwszej ławce, gdzie będzie siedział „ktoś“, który przesyłkę mi wręczy. W oznaczonym dniu i porze udałem się na wskazane miejsce i tam czekałem.

O oznaczonej godzinie zjawił się ten ktoś — był to znajomy, którego raz jeden spotkałem na zebraniu Związku w Warszawie, ale poznałem go zaraz. Wręczył mi pudełko tekturowe i nie rozmawiając ze mną nic, pożegnał się, powiedziawszy tylko, że może zobaczymy się jeszcze. W pudełku znajdował się naładowany brauning i 4 ostre zapasowe naboje. Brauning schowałem w mieszkaniu, nie nosiłem go przy sobie i zabrałem go do kieszeni dopiero w niedzielę.

Wykonanie i motywy wyroku.

„Rozkaz“ partyi był dla Trudnowskiego święty. Kazano mu zabić Rybaka-szpiega, trzeba było rozkaz wypełnić. Zaczął więc szukać Rybaka w Krakowie. Znał go już przedtem, bo jak twierdzi, poznał go jeszcze w roku 1905 podczas rewolucyi w Warszawie w Związku narodowo-robotniczym. Gdy mu przysłano jeszcze fotografię Rybaka, poznał go, upewnił się, a spotkawszy wczoraj, dał do niego trzy strzały z odległości około 30 kroków i zamordował. (Świadkowie twierdzą, że strzelał do Rybaka z odległości jednego kroku. Inni znów, że pierwszy strzał padł z odległości 30 kroków, a dwa inne zbliska. *Przyp. sprawozdawcy*).

W kawiarni „Grand-Hotelu“.

Jak się dowiadujemy, Rybak skarżył się przed dwoma dniami, że go jakiś człowiek napastuje. Gdy mianowicie Rybak był w sobotę w kawiarni w Grad-Hotelu i rozmawiał ze znajomymi, przystąpił do stolika jakiś człowiek, prawdopodobnie Trudnowski i odezwał się:

— Panowie nie wiecie, z kim rozmawiacie. Ja tego pana znam z Łodzi.

Rybak twierdził, że nie wiedział, co to ma znaczyć, że nigdy tego człowieka nie widział i nigdy się z nim w Łodzi nie widział.

O tem zdarzeniu Trudnowski nie wspomina. Możliwe, że tym człowiekiem był kto inny, kto wiedział o szpiegostwie Rybaka.

Rybak szpiegiem ochrany.

O Rybaku podał Trudnowski następujące szczegóły, dowodzące, że ten człowiek był szpiegiem.

W roku 1905, podczas ruchu rewolucyjnego, Rybak zasiadał w zarządzie „Związku robotników narodowych“ w Warszawie i był tam poważaną, wpływową nawet osobistością, przytem był niezwykle czynnym. Cieszył się wielką sympatyą kolegów i był uważany za człowieka nieskazitelnego charakteru, na wskróś uczciwego i pracowitego. Wyróżniał się przytem inteligencyą i miewał wykłady dla robotników.

W końcu roku 1906 stosunki się zmieniły. Raz po raz — opowiadał z przejęciem Trudnowski — ktoś ze Związku ubywał, raz po raz aresztowano kogoś, wkońcu aresztowania były coraz liczniejsze, prawie we wszystkich kołach Związku. Przemyślano nad przyczynami tego, domyślano się, że ktoś szpieguje i denuncyuje, wreszcie *pojawiły się pogłoski, że szpiegiem jest Stanisław Rybak.* Były to wtenczas tylko pogłoski, nie było na razie żadnego dowodu, ale w nie wierzono. Niebawem warszawska „ochrana“ rozpoczęła poszukiwać Rybaka. Pościg ten jednak, zdaniem Trudnowskiego, był tylko pozorny. Rybak, mówił, pozostający na usługach „ochrany“, chciał się tym sposobem uchylić od zarzutów, jakie poczęły już o nim krążyć. Wnet też, niby uciekając przed pościgiem, *zbiegł do Krakowa*, gdzie wstąpił w służbę T. S. L., *lecz związków z „ochraną“ nie zerwał, owszem, tem swobodniej denuncyował.* Według Trudnowskiego, *„uprawiał prowokatorstwo dalej, zdradził wiele osób „ochranie“, żandarmom i rządom rosyjskim“*, aż go wyśledzono, przejęto korespondencye i *„skazano na śmierć“*.

Trudnowski nie umie podać, co to za papiery, żadnego prawie z nich nie widział. Zresztą z trudnościąby je odcyfrował, wierzy tylko, że „były papiery“. Na pytanie w tym kierunku odpowiada:

— Dlaczegom go zabił, *to opiszą dokładnie gazety i „ogłoszą plakatami“*. Ja spełniłem swój obowiązek. Dawno się to już prowokatorowi należało. Za tych ludzi wszystkich, których na śmierć i na Sybir posłał!

W zasadniczych kwestyach odpowiadał Trudnowski logicznie i prosto. Gubił się natomiast ustawicznie w szczegółach, które co chwila odwoływał. Tak n. p. zeznał, że dopiero wczoraj przybył do Krakowa, potem to odwołuje; że strzelał z odległości 20—30 kroków 3 razy, a za 3 razem padł Rybak, tymczasem Rybak padł od pierwszego strzału; że mu ojciec posyła 25 rubli miesięcznie, a ojciec zarabia 32 ruble miesięcznie; że nikogo nie znał w Krakowie, tymczasem policya ma dane, że znał kilka osób, z których już p. Eugeniusza R. przesłuchano i t. d. i t. d.

Rewizya u Trudnowskiego.

Wczoraj popołudniu przeprowadzono w mieszkaniu Trudnowskiego rewizyę, jednak bez widocznych rezultatów. Przy rewizyi osobistej znaleziono oprócz browninga z 4 pełnymi nabojami (3 były wystrzelone), pugilares z kwotą 1 kor. 40 hal. Z mieszkania zabrano 4 ostre naboje browningowe, paszport pruski; wystawiony na jego nazwisko w Poznaniu, oraz świadectwo służby w dyrekcyi tramwajowej warszawskiej od 1 lipca 1907 do 13 września 1908 r.

Jak stwierdzono, Trudowski jest z zawodu robotnikiem metalowym, po części kowalem. Należał do bojówki „Narodowego Związku robotniczego“.

Po wyjeździe do Krakowa zamieszkał Trudnowski naprzód u swego znajomego z Królestwa, niejakiego Eugeniusza R., następnie wynajął sobie pokoik w tym samym domu, sąsiadujący z pokojem przyjaciela. — Pokoik, który zamieszkiwał, miał może 6 m. powierzchni. Mieszkał tam dopiero od kilku dni, tak, że zdążył dopiero dać zadatek w kwocie 2 kor.

Trudnowski był dość znany na bruku krakowskim; między innemi znano go w blisko od miejsca wypadku znajdującej się restauracyi p. Gadzińskiego, gdzie Trudnowski kilkakrotnie przychodził na obiady; subjekt z tej restauracyi poznał Trudnowskiego, gdy go prowadzono.

Przyjaciel o Trudnowskim.

Ów Eugeniusz R., również wczoraj aresztowany, opowiedział, że Trudnowskiego znał dobrze z Królestwa. Trudnowski między robotnikami ze Związku w Warszawie nosił pseudonim „Iskra“. P. Eugeniusz R. wiedział z opowiadania Trudnowskiego, że rodzina przysyła mu na utrzymanie 15 do 25 rubli miesięcznie. Wie również o aresztowaniu i pobycie w więzieniu Trudnowskiego. Zabójcę określa jako człowieka o niewielkiej inteligencyi, ale uczciwego i porządnego.

Mając stosunki z kołami robotniczemi Warszawy, słyszał p. Eugeniusz R. o Rybaku często niekorzystne opinie.

Kim był Rybak.

Zamordowany Stanisław Rybak liczył lat 30. — Pochodził z Królestwa Polskiego, gdzie przez dłuższy czas był nauczycielem ludowym, najpierw w szkole miejskiej w Warszawie, potem na prowincyi. W roku 1905 wszedł do zarządu głównego „Związku narodowego robotniczego“, a okazawszy się odrazu gorliwym pracownikiem, posiadł w partyi wybitny wpływ.

Z działacza szpieg i prowokator.

Ale z wybitnego „działacza“ stał się Rybak wkrótce szpiegiem. Opowiadają o tem, jak następuje: Otrzymawszy patent rządowy na prywatne nauczanie, udał się do Sosnowca, gdzie brał nader żywy udział w działalności partyi narodowo-demokratycznej. Zdarzyło się, że zginęła suma 40 rubli, zebrana na cele patryotyczne. Podejrzenie padło na Rybaka. Nikt nie wiedział właściwie, o ile było usprawiedliwione, ale koledzy poczęli się od niego odsuwać. Rybak stracił grunt pod nogami; przeszedł do frondy stronnictwa. Równocześnie wszedł w konflikt z „ochraną“. Ścigany przez policyę, zbiegł do Krakowa; znalazł się tu bez zajęcia.

Posada w T. S. L.

Z końcem roku 1907 otrzymał posadę w Tow. Szkoły ludowej, gdzie pobierał płacę najpierw 75 k., potem 80 kor. Przez całe dwa lata był nader pracowitym funkcyonaryuszem, załatwiał sprawy także poza godzinami urzędowemi, nie brał nigdy urlopów.

Posadę tę otrzymał na podstawie poleceń ze strony znanych obywateli w Warszawie, należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Polecenia te przedstawiały go jako człowieka zdolnego, a przytem o nieskazitelnym charakterze.

Zdemaskowanie szpiega.

Z tych samych kół zaczęły przed dwoma miesiącami nadchodzić ostrzeżenia co do jego wartości osobistej; informacye te zwracały uwagę, że o Rybaku mówią w Warszawie, jako o szpiegu, denuncyancie, prowokatorze i że zarzuty te mają być udowodnione w najbliższym czasie nadesłaniem dokumentów, między innemi przejętymi listami jego do „ochrany“.

Z obawy przed „sypaniem“.

Zarząd T. S. L. nie mógł się zdecydować na natychmiastowe oddalenie urzędnika, który okazał się wzorowym w Krakowie, a z Warszawy przywiózł pierwotnie jak najchlubniejsze świadectwa. Postanowiono zatem czekać na nadejście zapowiedzianych dowodów, tem bardziej, że osoby interesowane z Warszawy, Łodzi i Zagłębia, informujące Zarząd główny prosiły wyraźnie, by Rybaka odrazu nie wydalano, a motywowały to argumentem, że w razie natychmiastowego wydalenia Rybak zbiegnie do Królestwa i tam zadenuncyuje wielu nauczycieli i robotników, z którymi miał do czynienia. Informatorzy twierdzili bowiem, że Rybak wydał poprzednio tylko część nieznaczną swoich wiadomości, a główną pozostawił sobie na później, zachowując je niejako na zapas. Ostrzegano, że Rybak może się stać człowiekiem rzeczywiście niebezpiecznym, więcej niż ktokolwiek inny, gdyż podczas swej działalności w Warszawie podejmował się chętnie najryzykowniejszych i najniebezpieczniejszych imprez. Rybak pozostał zatem w Krakowie i pełnił dalej swoje obowiązki, jako kierownik centralnej składnicy książek T. S. L.

Jak zeznaje woźny z T. S. L. przychodzili do biura do Rybaka rozmaici nieznani ludzie, „królewiacy“, tak, że raz dyrektor biura wyrzucał mu te wizyty, mówiąc, że mógłby takich gości przyjmować u siebie w domu.

Krewni o Rybaku.

W Krakowie ś. p. Rybak miał krewnych w rodzinie pp. Huetów. Pp. Huétowie posiadają duży sklep z południowymi owocami przy ul. Floryańskiej. Pani Huétowa opowiadała iż ś. p. Rybak był jej powinowatym przez swą żonę. Rybak był człowiekiem spokojnym, ale mało towarzyskim. Ożeniony przed paru laty, miał trzechletniego synka Stasia. Żona jego, chora na gruźlicę, bawi wraz z matką i synkiem w miejscowości Berezno w gub. wołyńskiej, u brata swego Leona. Rybakowie żyli bardzo zgodnie ze sobą i w pożyciu małżeńskiem okazywali sobie wzajemną, głęboką miłość. Niedawno pisała p. Rybakowa list do krewnych, że tęskni za mężem i cieszy się chwilą, kiedy d. 15 sierpnia będzie się mogła spotkać z nim w Krakowie. Tymczasem — Rybak zginął od kul browningowych.

Ostatnie godziny Rybaka.

Wczoraj wyszedł Rybak wyjątkowo wcześniej z biura, o trzy kwadranse na 1, ażeby zakupić „Chemię“ Soleskiego i „Historyę austryacką“ Zaleskiego, jako załączniki do podania do kraj. Rady szkolnej śląskiej w Opawie o pozwolenie na założenie polskiej szkoły prywatnej w Czechowicach, której instalowaniem zajmuje się własnym kosztem Koło uniwersyteckie T. S.L. Ale — już do biura nie wrócił.

Wspólnicy Trudnowskiego?

Wczoraj jeszcze aresztowano pod zarzutem współudziału w zamordowaniu Rybaka niejakiego Eugeniusza R., który mieszkał tuż obok pokoju Trudnowskiego. Dziś znów aresztowano niejakiego Sadowskiego, również z Królestwa, który od 2 dni niemal ciągle był z Trudnowskim, a rozstał się z nim w ulicy Floryańskiej, na jakie 3 minuty przed morderstwem.

Z życia dra Crippena.

Niektóre szczegóły z życia dra Crippena podaje w dzienniku londyńskim „Daily Mail“ niejaki p. W. Long, który przez lat 12 pozostawał z nim w stosunkach handlowo-przemysłowych.

„Poznałem Crippena — pisze Long — około roku 1897, gdy za jego pośrednictwem otrzymałem miejsce w firmie „Munyons Remedies“, wyrabiającej rozmaite środki lecznicze, przy ulicy Shafterbury-Avenue, na której czele stał Crippen. Podczas pierwszych 3-ech miesięcy ani razu nie widziałem pani Crippenowej. Później zaś niejednokrotnie zachodziła ona do biura, w godzinach wieczornych. Państwo Crippenowie zajmowali wówczas mieszkanie przy ulicy Tottenham Condt-road i nieraz tam wstępowałem, ale tylko dla załatwiania interesów. O ile mogłem zauważyć, małżeństwo żyło w zupełnej harmonii, a ze słyszenia wiedziałem, że pani Crippenowa występuje w jednym z teatrzyków.

Po upływie półtora roku Crippen opuścił zajmowane stanowisko i pojechał za interesami do Ameryki, pozostawiając żonę w Londynie. Bawił tam przez cały rok, powróciwszy zaś, objął miejsce w „Institute Drouet“, dokąd i ja również się przeniosłem. W zakładzie tym dr Crippen udzielał porad osobom, cierpiącym na uszy i, jak twierdzi, leczył głuchotę. Pani Crippenowa nie przychodziła do biura nigdy, ale ja widywałem ją w mieszkaniu przy ul. Storestrest. Na drzwiach wejściowych przybita była tabliczka z napisem: „Belle Elmore, malarka miniatur“. O ile wiem, pani Crippenowa nigdy sama nic nie malowała, ale niektórzy z pracowników, zarówno „Munyons Remedies“, jak i „Drouet Institute“, wykonywali, na zlecenie Crippena, jakieś obrazki, czy miniatury.

Crippen sam fabrykował w biurze pewien tajemniczy środek leczniczy, który nazywał się „Amoretti“. To był jego dochód osobisty i „Amoretti“ wysyłał tylko pocztą. Obstalunki przychodziły pod adresem prywatnego mieszkania Crippena.

Następnie Crippen znów powrócił do dawnej posady w „Munyons Remedies“, ja zaś pozostawałem z nim w stosunkach tylko o tyle, że polecił mi stale rozsyłać do swoich klientów prywatnych jakąś maść, leczącą cierpienia uszu i głuchotę.

W tym czasie państwo Crippenowie przeprowadzili się do swego ostatniego mieszkania, przy ul. Hilldrop-Crescent, ja zaś powróciłem na służbę do dawnego szefa. Ponieważ pomagałem im przy przeprowadzce, więc miałem sposobność skonstatować, że mieszkanie było bardzo ładnie urządzone. Gdy jednak później chodziłem z różnemi listami i poleceniami od pana Crippena do ich prywatnego mieszkania, wówczas nigdy do niego nie wchodziłem, bo pani Crippenowa przyjmowała odemnie wszystkie paczki i listy przez okienko, zrobione we drzwiach.

Sam Crippen zajmował się wtedy najprzeróżniejszemi rzeczami. Oprócz leczenia głuchoty, uprawiał również dentystykę, nie posiadał jednak dyplomu i nigdy żadnej ważniejszej operacyi sam nie wykonał, ale miał pod sobą kilku techników dentystycznych, którzy wyrabiali zęby sztuczne.

Miss Le Neve poznałem poraz pierwszy w „Drouet Institute“, gdzie pisała na maszynie. Miejsce to objęła po swojej siostrze. Zachowanie się Crippena nie zdradzało nic, z czego o jakichkolwiek między nimi stosunkach możnaby wnioskować.

Pani Crippenowa, która przychodziła do gabinetu dentystycznego swego męża, traktowała miss Le Neve z góry, dając jej wyraźnie poznać stosunek żony szefa do podwładnej.

O zniknięciu pani Crippenowej dowiedziałem się przypadkowo, gdyż mąż nic mi o tem nie mówił. W końcu lutego mówiono mi, że wyjechała do Kalifornii. Pamiętam, jak dziś, dzień, w którym przyszła depesza, że pani Crippenowa umarła. Zmartwiłem się bardzo, chociaż osobiście, jak już wyżej zaznaczyłem, łączyła mnie z nią tylko dawna znajomość.

W początku czerwca zauważyłem, że miss Le Neve nosi na palcu obrączkę i słyszałem przypadkowo, jak dr. Crippen jednemu ze starających się o jej rękę powiedział, że miss Le Neve jest jego żoną.

Podczas mojej dwunastoletniej z Crippenem pracy, zachowywał się mój szef względem mnie z przyjaźnią i wielką delikatnością zarazem. W stosunku do żony, okazywał największą staranność i troskliwość, i wyrażał się o niej z najwyższem uznaniem.

Sam był człowiekiem bądź co bądź niepospolitym. Pracował z żelazną wytrwałością od rana do nocy, a co było najbardziej godne uwagi, to, że był panem swego humoru i usposobienia, nie dając nigdy poznać po sobie najmniejszego wzruszenia lub uniesienia“.

ZE SWIATA.

Walka z więźniami w pociągu. Z Siedlec donoszą. Onegdaj o godz. 5-tej w pociągu, jadącym z Dęblina do Łukowa, w wagonie klasy 3 pod osłoną trzech dozorców wieziono dwu więźniów: Stanisława Kubickiego i Jakóba Skordę, skazanych na roboty ciężkie, a wysłanych z Radomia do rozporządzenia władz sądowych w Siedlcach. Pomiędzy przystankami Leopoldow a Krzywda więźniowie rzucili się nagle na swoich dozorców i zaczęli zadawać im rany nożami. Dozorcy zakłuli obu bagnetami. Z powodu wołania o pomoc pociąg na chwilę zatrzymano. Ranionych dozorców odesłano do szpitala.

Prezydent Dumy w twierdzy. Pierwszy prezydent trzeciej Dumy październikowiec Aleksander Guczkow został wczoraj po powrocie z kongresu słowiańskiego odstawiony do więzienia w twierdzy. Jak wiadomo, Guczkow jest skazany na 4 tygodnie twierdzy za pojedynek z hr. Uwarowem. W tym wypadku jednak zastosowane będzie prawo warunkowego wypuszczenia na wolność, tak, że Guczkow po ośmiu dniach będzie z więzienia wypuszczony.

Aeroplany ponad Paryżem. Z Paryża donoszą.

Awiatorzy **Latham** i **Weiman** urządzili z obozu w Chalons wzlot do Issy le Moulineux z kilkakrotnem wylądowaniem po drodze. Unosili się jakiś czas nad Paryżem. Weiman przeleciał ponad wielkimi bulwarami, witany entuzyastycznie przez publiczność.

Język awiatorów. Z Paryża donoszą: Awiatorzy, przebywający w Mourmelon-le-Grand, porozumiewają się ze sobą tylko przy pomocy języka „Esperanto". Zapoczątkował to Farman, który uczniom swoim dawał wszelkie objaśnienia w tym języku. Otoczenie awiatorów składa się z tylu różnych narodowości, że porozumiewanie się innym językiem jest prawie niemożliwe.

Balonem przez Ocean atlantycki. Do medyolańskiego „Corriere della Sera" donoszą z Nowego Jorku: Przybył tu z Havre'u inżynier Vanimann, który wspólnie z niejakim Wellmanem zamierza przedsięwziąć lot przez Ocean atlantycki. Imprezę tą urządzają swym kosztem „Daily Telegraph" i „New Jork Times". Vanimann podczas jazdy na statku do Ameryki badał bardzo dokładnie stosunki klimatyczne, kierunki wiatru, różnice temperatury i t. p. Przypuszcza on, że obecnie najkorzystniejsze będą w atmosferze warunki przelotu.

Lot odbyłby się balonem sterowym „Ameryka", po drodze rozstawione będą parowce, by w razie katastrofy spieszyć z pomocą.

Wzlot nastąpić ma w Nowym Jorku już 20-go b. m. Na przelot Oceanu liczą aeronauci dni 6. Jest to cyfra dotychczas przez żaden balon — jako czas trwania lotu — nie osiągnięta. Wylądowanie nastąpić ma w Londynie. Na pokładzie „Ameryki" oprócz panów Varimanna i Wellmana znajdować się będzie dwóch mechaników, telegrafista i pewien podróżny. Na wszelki wypadek bierze „Ameryka" ze sobą 8 metrów długą łódź ratunkową i prowiant na dni 30.

Z KRAJU.

Szkoła realna w Wieliczce. Z dniem 1 września b. r. otwartą zostanie w Wieliczce szkoła realna z klasą I-szą; co roku przybywać będzie jedna klasa. Termin wpisów ogłoszony zostanie w swoim czasie.

Tarnów. Dwie nowe fabryki będą tu niebawem w ruch puszczone. Jedna fabryka przetworów włosa ludzkiego (peruki etc.), własność p. Rosentala. Druga fabryka „tałesów" p. Arzta. Instytucye te dadzą zatrudnienie przeszło tysiącowi robotników, praca tych ludzi odbywać się będzie — o ile z rozkładu ubikacyi wnosić można — w warunkach, odpowiadających wszelkim wymogom nowoczesnej hygieny.

Już samo położenie Tarnowa przy głównej linii kolejowej, w sąsiedztwie zagłębia węglowego, zachęca do zakładania większych przedsiębiorstw przemysłowych, a jak wieść głosi, ma w tym jeszcze roku powstać trzecia nowa instytucya fabryczna, mianowicie fabryka saga, produktu, mającego znaczny zbyt w kraju. Przedsiębiorstwo to ma powstać staraniem dwu młodych lwowskich techników.

Wyścigi kolarzy w Żywcu. Oddział kolarzy Sokoła żywieckiego urządza w niedzielę dnia 14 bm. główne wyścigi na szosie Żywiec-Oczków. Start klm. 337/400. Program następujący: Wyjazd na start o godz. wpół do 2-giej po poł. z przed gmachu Sokoła. Początek wyścigów o godz. 2-giej po południu. I. Bieg otwarcia dla Żywca 3 klm. 3 nagrody. II. Bieg gości 6 klm. 3 nagrody (1 honorowa). III. Bieg główny dla Żywca 8 klm. 3 nagrody (1 honorowa). IV. Bieg ogólny 4 klm. 3 nagrody. V. Bieg starszych nad 30 lat 2 klm. 3 nagrody, VI. Bieg Sokoli Galicyi 10 klm. 1 nagroda srebrny puhar. VII. Bieg powolny 100 metrów 2 nagrody. VIII. Bieg pocieszenia 5 klm. 2 nagrody. Biegi są dostępne dla członków sokolich oddziałów kolarskich, ewentualnie dla członków polskich Tow. sokolich, które takich oddziałów nie posiadają. Bieg I. i III. wyłącznie dla jeźdźców należących do żywieckiego oddziału. Wpisowe do I. i VIII. biegu wynosi 2 korony, do II. i V. po 3 kor., do VI. po 5 kor., do VII. po 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje kapitan dr Józef Rakowski do dnia 13 bm. Druhowie zamiejscowi muszą okazać na starcie legitymacye swojego Towarzystwa z bieżącego roku. Bieg VI. przeznaczony dla startujących w jednym z powyższych biegów. Bieg VIII. przeznaczony dla startujących, którzy nagrody nieotrzymali.

W poniedziałek dnia 15 bm. odbędzie się turystyczna wycieczka na „Czarny Grojec" w pobliżu Żywca.

„Ruska korespondencya". Ruskie pisma donoszą, że w jesieni zacznie wychodzić hektografowana gazetka ukraińska w języku niemieckim p. t.: „Ruthenische Correspondenz" dla informacyi prasy i kół parlamentarnych. Prócz tego będzie wychodziło także tłomaczenie angielskie tej korespondencyi. Te korespondencye będą wysyłane bezpłatnie redakcyom i wybitnym publicystom europejskim.

Apel młodzieży do kupców.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Zbliża się nowy rok szkolny! Po wszystkich stronach kraju od miast stołecznych aż do zapadłych wiosek, gdzie tylko istnieje szkoła, wszędzie rozpoczną się niebawem zakupy przyborów szkolnych, które pochłoną olbrzymie sumy pieniężne, obliczone na kilka a może nawet kilkanaście milionów. W takiej chwili warto zwrócić uwagę szerszego ogółu na tak żywotną i ważną sprawę krajowego wytwórstwa. Niedawno jeszcze można było zauważyć zupełną pod tym względem apatyę, a co gorsza niechęć. Krajowy ołówek, pióro lub zeszyt zawsze uważany był niesłusznie za gorszy i młodzież szukała tylko obcych lub obojętnie brała, te, jakie dał jej kupiec.

Dziś zmieniły się czasy! Szybki prąd naszego życia narodowego nie ominął młodzieży. Młodzież zrozumiała, że nawet w drobnych codziennych potrzebach i wydatkach ciąży na niej obowiązek narodowy, że jest młodzieżą polską. I to właśnie poczucie nakazało jej zawsze i wszędzie popierać czynem przemysł krajowy, swojski. I jeżeli faktycznie tak nie jest wszędzie, to bez wątpienia wnet i tam się stosunki zmienią w tym grunwaldzkim roku. Pamiętajmy bowiem, że mimo haniebnych nieraz przeszkód ze strony władz szkolnych, młodzież jest zorganizowaną i nie dopuści, aby ta część jej, która spi, miała nadal w tym śnie być pogrążoną.

Wobec takiej sytuacyi nie możemy wstrzymać się od apelu do kupców, ażeby zaopatrywali się wyłącznie w przybory szkolne rodzimego wyrobu i je przedewszystkiem kupującym ofiarowywali, bo w przeciwnym razie mogą się znaleść w takiem położeniu, że młodzież usunie się od tych firm, a na tem chyba wyjdą one najgorzej lekceważąc hasła ekonomiczne przyjęte przez całe społeczeństwo.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. W sobotę daną będzie po raz ostatni „Krysia Leśniczanka". W niedzielę po południu prześliczna opera Moniuszki „Straszny dwór", wieczorem po raz ostatni „Hrabia Luksenburg". W poniedziałek po południu opera narodowa Moniuszki „Halka", w której partyi tytułowej depiutować będzie pna Helena Łowczyńska, uczennica Jana Reszkego w Paryżu; w poniedziałek wieczorem na ostatnie i pożegnalne przedstawienie artystów lwowskich daną będzie raz jeszcze ulubiona operetka „Manewry jesienne".

Po przedstawieniu cały personał wyjeżdża do Lwowa, gdzie we środę 17 b. m. rozpoczyna przedstawienia „Hrabią Luksenburgiem".

Zmiany na uniwersytecie w Krakowie. Z początkiem roku uniwersyteckiego 1910/11 mają zajść następujące zmiany w składzie grona profesorskiego: Na mające się opróżnić katedry filozofii po prof. Straszewskim i ks. Pawlickim przedstawił Wydział filozoficzny dra Witolda Rubczyńskiego, radcę prokur. skarbu we Lwowie i tytular. prof. filozofii na uniwersytecie lwowskim i prof. Wład. Heinricha, nadzw. profesora psychologii i metodologii nauk przyrodniczych na uniwersytecie krakowskim; wreszcie dr Tadeusz Grabowski, nadzw. prof. zoologii ma być mianowany prof. filozofii; w miejsce ustępującego prof. botaniki dra Józefa Rostafińskiego ma być powołany dr Maryan Raciborski. Katedrę chemii organicznej po prof. Schrammie obejmie prof. Kostanecki, a katedrę historyi sztuki po prof. M. Sokołowskim ma objąć w zastępstwie kustosz Muzeum narodowego dr Julian Pagaczewski. W miejsce ustępującego prof. ks. Władysława Chotkowskiego wykładać będzie historyę kościoła prof. ks. Fijałek ze Lwowa.

Zwalczanie kurzu w Krakowie. Od kilkunastu dni prowadzone są w mieście próby zwalczania kurzu przez polewanie ulic maziami i olejami za przykładem zagranicy. Próby są dwojakie: 1) Próby polewania ulic ropą. Na te próby przeznaczono część ulicy Kilińskiego, pod wałem kolejowym, u wylotu ul. Łobzowskiej. Ropę kupuje się z rafinad galicyjskich. — 2) Próby polewania ulic „siplorytem", t. j. preparowaną mazią pogazową. Nazwa mazi pochodzi od wynalazcy p. Sipla, urzędnika zakładu czyszczenia miasta. Siplorytem polewa się drogę pod Parkiem dra Jordana, od mostu przy rogatce Wolskiej, aż za most na starej Rudawie, prowadzący do Parku dra Jordana.

Nocną porą zamiatają robotnicy gościńce na sucho, rano zaś odbywa się zlewanie ulic. Roboty prowadzone są pod kierownictwem naczelnika zakładu czyszczenia miasta p. Nowotnego i naczelnika oddziału drogowego budownictwa miejskiego inżyniera p. Żuławskiego.

Beczka ropy, użytej do zlewania gościńców, kosztuje 5 koron, beczka siplorytu 16 koron, tę ostatnią można atoli rozcieńczyć wodą.

Jak widać, nowy sposób polewania ulic jest kosztowny. Aby próby wydały należyty rezultat, polewanie ulic musi być prowadzone w szerszych rozmiarach.

Z „Sokoła". W dniach 14 i 15 sierpnia b. r. zagości do Krakowa wycieczka z sąsiedniego okręgu sokolego celem zwiedzenia pamiątek Krakowa. Zaś dnia 25 sierpnia weźmie cała wycieczka udział w sypaniu kopca Grunwaldzkiego w Niepołomicach, którą to wycieczkę organizuje „Sokół" krakowski. Cały program przedstawia się jak następuje: Dnia 13 sierpnia o godzinie 11 z minutami w nocy przybycie gości z sąsiedniego okręgu w liczbie około 200 osób wraz z orkiestrą i pochód z dworca głównego do kwater, które przygotowuje się w gmachu „Sokoła". — Dnia 14 sierpnia rano o godzinie 7·30 nabożeństwo z kazaniem w kościele N. Panny Maryi. Po nabożeństwie zwiedzanie pamiątek w czterech grupach. Godzina 1·30 w południe wspólny obiad gości. Punktualnie o godzinie 4 po południu zbiórka w „Sokole" wszystkich gości i członków „Sokoła" krakowskiego, którzy mają zamiar wziąć udział w sypaniu kopca, poczem pieszo udadzą się do Niepołomic. Cała wycieczka zanocuje tego samego dnia przed Niepołomicami w sąsiedniej wiosce, a dnia 15 sierpnia rano przeprawi się przez Wisłę i w pochodzie uroczystym udadzą się do sokolni w Niepołomicach. O dalszym programie tego dnia decyduje „Sokół" niepołomicki, zaś po południu odbędzie się sypanie kopca. Powrót nastąpi wieczornymi pociągami.

Wzywa się wszystkich członków „Sokoła" krakowskiego do jak najliczniejszego udziału w nabożeństwie, które się odbędzie w dniu 14 sierpnia i zaopiekowania się gośćmi w czasie zwiedzania pamiątek. Zbiórka w tym dniu punktualnie o godz. 7 rano w sokolni. Zaś po południu tego samego dnia zbiórka o godzinie wpół do 4 po południu. Strój uroczysty tak w dniu 14 jak i 15 sierpnia.

Dla niebiorących udziału w wycieczce pieszej — odchodzą dnia 15 b. m. następujące pociągi z Krakowa: O godzinie 8 rano, o 11 przed południem i o godz. 3·05 po południu. Powrót do Krakowa tego samego dnia o godzinie 6·22 wieczorem lub 10·40 w nocy. — Koszta podróży od jednej osoby do Podłęża i z powrotem do Krakowa II. klasą 2 kor., III. klasą 1·40 kor.

Chcący brać udział w wycieczce pieszej lub koleją musi bezwarunkowo zgłosić się w kancelaryi „Sokoła" do dnia 12 b. m. (piątek) wieczorem, gdzie też udziela się wszelkich bliższych informacyj.

Jubileuszowe marki pocztowe. W celu uczczenia ośmdziesięcioletniej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa zarządziło ministerstwo handlu przejściowe wydanie marek listowych obecnej emisyi od 1 hal. do 19 koron w nieco odmiennym wykonaniu. Marki te będą na górnym i dolnym brzegu o 4 mm. przedłużone; w środku górnego przedłużenia będzie umieszczony rok 1830, w środku zaś dolnego przedłużenia rok 1910; przestrzeń na prawo i lewo od tych liczb wypełnią rozmaite ornamentacye. Marki, które w ograniczonej ilości będą w obieg puszczone, będą wydane dnia 18 sierpnia 1910 r., sprzedaż zaś ich odbywać się będzie w tym samym dniu i w dniach następnych aż do wyczerpania. Marki po 5, 10 i 25 hal. będą sprzedawane przez wszystkie urzędy pocztowe, marki po 1, 2, 3, 6, 12, 20, 30, 35, 50 i 60 hal. i 1 koronie będą sprzedawane przez urzędy pocztowe eraryalne, marki zaś po 2, 5 i 10 koron będą sprzedawane przez główny urząd pocztowy w siedzibie rządu krajowego. Nowe marki mogą być obok marek obecnej emisyi używane do opłaty przesyłek pocztowych aż do dnia 31 grudnia 1910.

Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej Arcybractwa różańcowego przy kościele OO. Dominikanów wyruszy d. 12 b. m. rano od kościoła OO. Dominikanów po uroczystej wotywie, która się odbędzie o godz. 7 rano.

Włamywacze z bandy Wasińskiego. Znany „król włamywaczy" Wasiński, przychwycony swego czasu wraz z kilku wspólnikami, odsiaduje obecnie karę w kryminale, ale część z jego bandy rozproszyła się i co pewien czas daje znać, że działa. Tak przynajmniej wnioskuje policya po sposobie włamań. Jak donoszą z Grazu, popełniono tam dn. 24 lipca włamanie w sposób, którego używała banda Wasińskiego. Sprawcy włamania zrobili w murze pewnej kamienicy otwór, przez który dostali się do składu mebli niejakiego Ryszarda Kohlendorfera, wyłamali wierzchnie blachy kasy ogniotrwałej i dobierali się do wnętrza, ale spłoszono ich i przychwycono. Jak stwierdzono, aresztowani przybyli z Wenecyi i zameldowali się w jednym z hoteli jako Oskar Kalb, rysownik z Czerniowiec i Ignacy Szanc, nauczyciel-fortepianista z Hurki (?) w Galicyi.

Policya gracka, sądząc ze sposobu włamania, przypuszcza, że ma do czynienia z członkami bandy Wasińskiego. Zawiadomiła więc o aresztowaniu włamywaczy policyę krakowską, przesyłając jej opis włamania, fotografie rozbitych kas i narzędzi, których używali włamywacze, jak również rysopis aresztowanych w tym celu, aby policya tutejsza rozpoczęła dochodzenia, czy aresztowani włamywacze nie grasowali także w Galicyi. Według opisu włamania policya krakowska przypuszcza, że są to rzeczywiście członkowie rozproszonej bandy „króla włamywaczy", jak nazywano Wasińskiego w jego sferze.

Podzięka dłużnika. Robotnik Wojciech Tomasik spotkał w sobotę na ulicy swojego dłużnika i zażądał od niego pieniędzy. W odpowiedzi na to nieprzyjemne wezwanie dłużnik dobył noża i ugodził nim swojego wierzyciela w ramię. Zraniony udał się na Pogotowie, gdzie go opatrzono.

Z Podgórza. *Włamanie.* Lokatorzy kamienicy l. 25 przy ul. Mickiewicza zauważyli przed kilku dniami, że mieszkania prof. Jakubca i dra Rappaporta stoją otworem, pomimo, że ich właściciele znajdują się na letnim pobycie. Początkowo sądzili, że powrócili do Podgórza, ale kiedy przez pewien czas nie widziano ich — zawiadomiono policyę, która skonstatowała, że do mieszkań prof. J. i dra R. włamano się. Sprawcy, którzy dotąd są nieznani, byli jak się przekonano znawcami kosztowności, bo zabrali tylko przedmioty złote i srebrne, pozostawiając wszystkie o mniejszej wartości. Szkody, jakie ponieśli prof. J. i dr R. są znaczne. Policya rozpoczęła poszukiwania za sprawcami.

Napad rabusiów. Do baraków nad Wisłą przy budującym się moście wdarło się dzisiejszej nocy dwóch drabów, którzy usiłowali okraść spiących. Ci jednak przebudzili się i spłoszyli ich. Udało się im tylko zabrać buty jednemu z robotników, który dzisiaj rano poznał je u niejakiego Stan. Wodeckiego, lat 32 i spowodował jego aresztowanie. Aresztowany przyznał się do kradzieży, ale wspólnika swojego nie chce zdradzić.

Straszny wypadek w Tatrach.

Wypadek, o którym wczoraj donosiliśmy, wywarł w całem Zakopanem olbrzymie wrażenie. Według szczegółowych informacyj wypadek przedstawia się następująco:

W piątek o godzinie 10 rano wyruszyło z Zakopanego trzech turystów na Turnię Jaworową. Byli to słuchacze politechniki lwowskiej, w wieku od 20 do 22 lat. nazwiskiem Jarzyna, Bizuń i Sulakiewicz. Wieczorem tegoż dnia przybył do Morskiego Oka pokaleczony silnie Bizuń i zawezwał telefonem ratunku dla dwóch towarzyszy, którzy pozostali w górach. Opowiadał, że Sulakiewicz spadł z wysokości 15 metrów (cztery piętra) i ciężko się pokaleczył. Ponieważ poniżej rozciąga się przepaść trzystumetrowa, a on nie mógł wziąć na ręce ciężko pokaleczonego Sulakiewicza, zatem obwiązał go liną, koniec jeden przyczepił do maliniaka (głaz wystający) i zostawił tak zabezpieczonego, leżącego nad przepaścią.

Po nadejściu tej wiadomości w piątek wieczorem o godz. 11 wyruszyła ekspedycya ratunkowa pod kierunkiem p. Zaruskiego.

Tegoż wieczoru Bizuń chociaż pokaleczony i śmiertelnie zmęczony, wziął ze sobą z Morskiego Oka trzech przewodników i wyruszył na miejsce wypadku. **Po drodze w zadymce śnieżnej zaginął w dolinie Jaworowej jeden z najlepszych przewodników ratunkowych, sławny Klimek Bachleda.**

W piątek wieczorem powrócił na własną rękę do Zakopanego potłuczony i pokaleczony Jarzyna.

W sobotę wysłano w góry znowu dwie ekspedycye, w niedzielę wyruszyła czwarta. Członkowie ekspedycyi przybyli na miejsce, gdzie Bizuń przywiązał liną Sulakiewicza. Sulakiewicza tam nie znaleziono, jednak lina, zwisająca w przepaść była wyprężona, dowód, że na jej końcu wisi znaczny ciężar.

Nareszcie wczoraj o godz. 1 m. 30 w nocy znaleziono Sulakiewicza. Znaleźli go członkowie ekspedycyi ratunkowej Zdyb, Tylko i Marusak. **Wisiał on przywiązany na linie na wysokości 70 metrów w przepaści.** Złożono go w Dolinie Jaworowej. **Zaczął dawać znaki życia**, ale przytomności nie odzyskał. Do nieprzytomnego wyruszył o 1 w nocy dr. Kraszewski z Zakopanego.

O zaginionym Bachledzie niema wiadomości. Powiadają tu jednak, że Bachleda, najtęższy przewodnik zakopiański, da sobie radę i w najgorszej sytuacyi, o ile nie spadł w przepaść. Ekspedycya po odnalezieniu Sulakiewicza udała się w poszukiwania za Bachledą.

Praca ekspedycyj jest niezwykle trudna. Od kilku dni bowiem panują w górach zimna, skały pokrywają się warstwą skrzepłego śniegu, dolinami wloką się gęste mgły, tak, że z Zakopanego gór wcale nie widać. Od czasu do czasu — jak opowiadają turyści, powracający z tych tajemniczych mroczy — pada w Tatrach silny grad i dmie wicher, co prawie uniemożliwia utrzymanie się na trudniejszych przejściach.

Z Zakopanego telegrafują nam dzisiaj:

Sulakiewicza **znaleziono już nieżywego.** Leżał on na skale, przywiązany do niej sznurem i **przysypany śniegiem.** Umarł z powodu zmarznięcia i wycieńczenia. Zwłoki będą dziś przewiezione do Zakopanego.

Po Bachledzie ślad zaginął.

Telegramy „Nowin".

Wystąpienie posłów z partyi nar.-demokratycznej.

Wiedeń. „Polnische Corresp." donosi, że oprócz pp. Battaglii i Germana jeszcze 7 posłów wystąpi ze stronnictwa narodowo-demokratycznego i podaje od siebie nazwiska tych posłów. Są to Dietzius, Gold, Gall, Dębski, Bieniowski, Krupka i Tomaszewski. (Wiadomość ta nie jest bardzo prawdopodobną. *Przyp. red.*).

Najnowsza książeczka do nabożeństwa
dla inteligencyi
ukazała się nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 786
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308
pod tytułem:
W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
Zofią z hr. Fredrów hr. Szeptycką.
Maleńki format podłużny, dwa wydania: bez obwódek (4/8 cm.) w eleg. oprawie, cena 2½, 5, 6, 7 i 10 K.; *zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy* (5/10 cm.) w eleg. oprawie cena 8½, 6 8, 11½, 12½ i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

936 **Przyjmę**
ucznia do praktyki z dobrem wychowaniem w wieku od 14 do 16 lat całem utrzymaniem. Sieroty mają pierwszeństwo. Sklep towarów mieszanych A. Pukalski. Andrychów.

OSOBA 910
w średnim wieku poszukuje posady jako towarzyszka podróży lub do zarządu kamienicą. Wiadomość w Adm. „Nowin".

Do sprzedania.

Mleczarnia
z kompletnem urządzeniem oraz i pokojem dla gości z powodu wyjazdu właścicielki na prowincyę jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 27. 910

PARCELA
o dwu frontach przeszło 300 sążni kwadr. powierzchni przy pięknej ulicy do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod W. O. do administracyi Nowin. 933

PAWILON
otwarty 10×8 w dobrym stanie wraz z przybudową i urządzeniem, nadający się na restauracyę lub inny letni interes zaraz do sprzedania. „Pawilon" poste-restante Kraków.

PIES LEGAWIEC
roczny do sprzedania. Wiadomość: Podgórze ul. Kraszewskiego 17. 934

Do wynajęcia.

Tanie pokoje
wejścia oddzielne z meblami lub bez po 28 kor. mies. w Rynku głównym do wynajęcia. Wiadomość: Starowiślna 12 frontowe schody, drzwi Nr. 1. 939

Do wydzierżawienia

Koncesya na wyszynk piwa i herbaty z podawaniem kawy i do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin" 927

FILIA
pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukuje osób chcących sobie przez agenturę zapewnić wysoki dochód uboczny lub stały zarobek. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenie 77" do Administracyi „Nowin" w Krakowie.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 749.

Winogrona deserowe
duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane, 5 kg. przesyłka K. 3·50. Brzoskwinie, wybierane Koron 5 — Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 7·50
L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 931

Dzierżawa ogrodów! 919
Od 1 października 1910 r. względnie od 1 stycznia 1911 jest do wydzierżawienia: Ogród owocowo-warzywny w obszarze 8½ morgów, położony w obrębie Wielkiego Krakowa. Do użytku dzierżawcy należy mieszkanie, stajnia i budynki gospodarcze. Na żądanie może nadto być wydzierżawionych około 30 morgów pola nadających się do uprawy jarzyn. Wiadomość: Zarząd folwarku Bonarka poczta Podgórze.

Do wynajęcia częściowo lub w całości!
Kompleks budynków murowanych 1-no piętrowych i parterowych, krytych cynkiem, na przestrzeni prawie 4 morgów tuż przy głównym gościńcu. Zwierzyniec (Dz. XIII.) Wielki Kraków. 20 minut od Rynku. 899
— Powyżej określone budynki nadają się na: —
Zakłady lecznicze, wychowawcze, gospodarcze, Mieszkaniaprywatne, robotnicze. Fabryki, Remizy dorożkarskie, Auto-Garage etc etc. etc. Wynajem może nastąpić od 1 Sierpnia b. r. Bliższej wiadomości udzieli p. **Henryk Gumplowicz** wypożyczalnia książek, Kraków, plac W. W. Świętych l. 8. **Uwaga:** W budynkach znajdują się 3 studnie z wodą znakomitej jakości. *Zarząd.*

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

Przyrządy i słoje
do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż W. Haleki, Kraków, Sukiennice 21, 22 Cenniki ilustrowane na żądanie.

TAPETY
na sezon 1910
już nadeszły do składu mebli, dywanów i t. d.
STEFANA IGLICKIEGO W KRAKOWIE
przy ul. Sławkowskiej l. 10 (naprzeciw Grand-Hotelu).
Na żądanie wysyła wzory opłacone. 798
Ceny bardzo niskie.

Rządowo sprawdzona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez to Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składom chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

SINGERA „66"
najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.
SINGERA maszyny nabyć można li tylko w naszych składach
SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia
KRAKOW,
ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 482

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie
posiadające prawo publiczności
na mocy reskr. J. E. P. Min. W. i Ośw. z d. 10 czerwca 1906. l. 22336.
Sebaldy Münnichowej
w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II. p.
obejmujące oprócz 4 kursów seminaryum kurs przygotowawczy
Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27 sierpnia b. r.
Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 30 i 31 sierpnia. Rok szkolny rozpocznie się 1 września b. r. nabożeństwem u S. S. Felicyanek ul. Poniatowskiego 5. 877



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w KRAKOWIE, hotel Pollera
pod zarządem FR. RADOMSKIEGO
poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.
JOZEF IWANICKI mechanik
Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

Bibułki w książeczkach „Pobudka"
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

SRODKI OWADOGUBNE!!!
Zacherlin
Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.
NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.
PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.
NA PLUSKWY: Ting-Ting. 732
ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY
polecaja najtaniej
REIM i SPÓŁKA KRAKOW, Rynek 37.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	23 lipca
Eugenia	30 lipca
Martha Washington	6 sierpnia
Columbia	13 sierpnia
Argentina	20 sierpnia
Atlanta	8 września
Alice	17 września
Martha Washington	24 września

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Alice	7 lipca
Sofia Hohenberg	28 lipca
Laura	18 sierpnia
Francesca	8 września
Columbia	29 września

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:
Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska,** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.
Dla Galicyi wschodniej:
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 38.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Wydawca Ludwika Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Bączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.